

Jarosław Ławski

*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku*

HIATUS. KRASIŃSKI NOETYCZNY*

„I w tym dylemacie: albo nicość, albo trud i ból, w usiłowaniu znalezienia wyjścia z niego, streszczało się życie wewnętrzne Krasińskiego w owej chwili”.

Marian Zdziechowski, *Wizya Krasińskiego*¹

Rozdźwięk

Jak każdy chyba czytelnik tekstów XIX-wiecznych atakowany byłbym opiniami, że Krasiński to marny poeta, najsłabszy z trójcy wieszczów, że „ideolog”, że nienowoczesny. Przyznam, iż nigdy im nie uległem. Nie potrafiłbym bowiem zrozumieć, jak można nazywać marnym poetą autora wiersza *Mord elektrycznym prądem...* Jak każdy młody człowiek, wrażliwy byłem na nutę apokaliptycznego przerażenia. Ale i to nie był powód mej sympatii.

Jest to – bardziej to czułem, niż myślałem – wiersz wizjonerski, przepastny, przerażający i... doskonały poetycko. Bez rys, załamań. Wypowiedziany jednym tchem wiersz-obraz końca świata. Bez nadziei, pociechy. Obezwładniający. Do tego pisany w 1848 roku, czasie wstrząsów Wiosny Ludów², w epoce jednak, gdy Krasiński, gdyby brać serio piewców jego poetyckiej marności, nic już wielkiego napisać nie powinien był... Bo jest to wiersz pełny, porażający, doskonały.

* Tekst powstał w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Kontynuacja krytycznych edycji wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w Naukowej Serii Wydawniczej »Czarny Romantyzm« w XII tomach (2018–2021)”.

¹ M. Zdziechowski, *Wizya Krasińskiego. Ze studyów nad literaturą i filozofią polską*, Kraków 1912, s. 45.

² Por. o Krasińskim: A. Bałajewski, *Poezja „trzeciej epoki”. O twórczości Zygmunta Krasińskiego w latach 1836–1843*, Lublin 2009; Z. Miedziński, *Osobowość i przyszłość. Zygmunt Krasiński na tle historiozofii romantycznej i polskiej filozofii narodowej*, Katowice 1999.

Jeden z tych, które tworzą mój absolutny kanon liryki romantycznej. (Jest w nim jeszcze kilka wierszy autora *Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy...*)³

Mord elektrycznym prądem... to tekst o ogromnej skali ekspresji. Ale też zapis, każący postawić pytanie zasadnicze: o istotę wyobraźni poetyckiej Krasieńskiego, jej osobliwość. Tak! a nawet o jej łatwo odczuwalną zdolność wzbudzania irytacji. Kim jest (kim był, będzie...) pan hrabia Krasieński, który w jednym zdaniu-wersie rozkłada naturę na cząstki nicości, a w drugim głosi chwałę Boskiego porządku po wieki wieków...? Jak można być naraz autorem *Przedświtu* i wiersza zaczynającego się od słów: *Mord elektrycznym prądem się rozpostrze...*? Patrzyć w absolutną nicość, nicość spoza słów, pojęć, kategorii – i przepowiadać rządy Opatrzności? Zaiste, wystarczy to pierwsze włączyć w plan drugiego, koszmar nicości podporządkować planom Providentii, i już po dramacie?

Nie takie to proste! Nie w tym urok apokaliptycznej muzy opinogórskiego wizjonera.

Efekt obcości hiperboli

Krasieński – umownie tak to nazwijmy – „czarny” jest, to prawda, przede wszystkim tanatyczny. Jest śmiercionoścą w tym oto sensie, że każdej jego myśli towarzyszy śmierć jako alfa i omega „ja”, egzystencji, bytu i historii. Śmierć tę – jako wizję? realność? akt? – pomnaża z każdym słowem, które ma ją zrozumieć, opanować. Z nieogarnialnej sfery egzystencji wkracza ona w cielesność, rozlega się w kulturze⁴, obejmuje historię, wkracza w kosmos⁵. Z myśli o śmierci powraca do samej myśli o śmierci myśli, a w końcu do myśli o śmierci samej śmierci... I tak *ad infinitum*. Noc-śmierć, a potem?

Można nie odpowiadać, można odpowiedzieć i odrzec nawet, iż ten horror to tylko uwertura Boskiej Opery, że tryumf niedaleki: Boga, Opatrzności. Wolno też skonstatować, że, przeciwnie, nic i noc, śmierć i strach to już wszystko.

³ Zob. o wspomnianym wierszu i poemacie *Noc letnia*: J. Ławski, „*Nim rosa wyżre oczy*”. O wielkiej sprzeczności Zygmunta Krasieńskiego, [w:] tegoż, *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008, s. 215–272; B. Burdziej, „*Galilae vicisti!*”. Postać Juliana Apostaty w literackich sporach o chrześcijaństwo, „*Ethos*” 2001, z. 4 (58).

⁴ Por. M. Janion, *Wobec zła*, Chotomów 1989; Z. Suszczyński, *Wyobraźnia frenetyczna w „Nie-Boskiej komedii”*, „*Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku*”, T. XII, Białystok 1988.

⁵ Zob. M. Szargot, *Układanie dramatu. Rzecz o „Nie-Boskiej komedii”*, Toruń 2017, Rozdział 5 i 9, s. 157–186, 275–298.

Że w nich żyjemy, poruszamy się i zginiemy. Krasiński, oczywiście, odpowiada tak lub inaczej i jakby zarazem... nie odpowiada... uchyla się.

Ten pisarz odpowiadający to – znów umówmy się na prostą metaforę – Krasiński „biały”. Ów hrabia z *Przedświt*u, ale i ten wołający *Galilae vicisti!*⁶ To syn narodu, wspinający się na szczyty wzniosłej wiary, by zawołać „Idź, o Polsko – idź, Aniele/ W promienistym cie!”⁷. Jestże to właśnie ten sam – jakby nie do poznania – hrabia Zygmunt, nauczyciel zmartwychwstania, wołający: „Tak się zmartwychwstaje!”⁷. Ten drugi to poeta miłości, ideału, poezji jako poznawczej i objawicielskiej mocy, piewca Boga, Opatrzności, Bytu, Ojczyzny⁸, więzi rodowych i rodzinnych. Słowem, anioł wiary w Boski porządek świata. Jak możliwe jest aż takie rozdarcie, skrajne, bezlitosne, bolesne – i to dokonujące się w jednym człowieku? Doprawdy, trudno to pojąć.

W dziełach Krasińskiego ten *hiatus* (rozdźwięk, rozziw, rozdarcie) zapisuje się na kilku poziomach i na różny sposób. Na najprostszym z nich pojawia się jako figura zgęszczenia: mroku lub jasności. Doświadczamy wówczas literackich spotkań albo z kreacjami obrazującymi absolutną negatywność (rozkład, nicość, Antychryst, apokaliptyka, zwycięstwo anarchii itp.), albo z reprezentacjami tekstowymi ideału (Boskość, Beatrycze, Ojczyzna, objawienie). Różna jest intensywność ewolucji tych skrajnych biegunów: od spokojnej, niemal leniwej prezentacji „dobra” po wizyjną (co częstsze) ekstazę „zła”.

W skrajnych, a czasem literacko niefortunnych, przypadkach czytelnik balansuje – pozostając w pełnym dyskomforcie – między ocierającą się o kicz wizją cukierkowo-anielskiej Beatrycze a istną tromtadracją nicości. Napisałem słowo „kicz”, ale od razu dodać muszę, że nie jest to właściwa kategoria – nie ma słowa, które opisywałoby efekt obcości hiperboli – hiperboli tak estetycznych, jak ideowych⁹. A Krasiński przesadza, bo musi przesadzać. Chodzi mu o takie życiowe/tekstowe zintensyfikowanie doświadczenia, by nie pozostało już nic (na obu biegunach), czego można by doświadczyć. Stąd biorą się hiperbolizacje, które wywołują efekt obcości. *Hiatus* objawia się naraz w dwu biegu-

⁶ Por. *Dwugłos w sprawie zakończenia „Nie-Boskiej”*, opr. A. Witkowska, „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN” 1961, nr 4.

⁷ Z. Krasiński, *Psalm żalu*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane. Nowe wydanie*, red. M. Strzyżewski, tom 2: *Poematy*, opr. M. Szargot, Toruń 2017, s. 223.

⁸ O ambiwalentnym stosunku Krasińskiego do kraju realnego zob. znakomity esej Danuty Dąbrowskiej w niniejszy tomie.

⁹ Na temat niejednoznaczności, jaką odczuwa czytelnik, odbywając lekturę wierszy Krasińskiego, mądrze pisze Maciej Szargot. Zob. tegoż, *Ziemia rozdziału – niebo połączenia. O liryce Zygmunta Krasińskiego*, Katowice 2000.

nowo różnych hiperbolach, na przykład anielskiej Beatrycze i kobiety-morderczyni, jaką jest u Krasińskiego rewolucjonistka. Jeśli tedy piszemy o „kiczu”, to ze świadomością, iż jest to projekcja wsteczna współczesnej kategorii, użytej z braku właściwego słowa opisującego efekt obcości, jaki wywołuje hiperbola hiperbol dobra i zła.

Lecz nie zawsze poeta sięga po skrajności. Nie tak rzadko zamiast ekstazy wizyjnej skrajności sięga po myśl jako środek opanowywania chaosu świata i za-swiata. Krasiński-filozof tworzy wtedy wierszowane wypowiedzi na temat dziejów, człowieka, historii lub pisze traktaty teologiczne. Te drugie, co zdumiewające, udają mu się lepiej niżli poematy. Wiersz z trudem znosi wykład poglądu na świat zamknięty w rymowanej strofie. Ciekawy charakter mają też memoranda, listy publiczne, wypowiedzi oficjalne kierowane do polityków i osobistości XIX stulecia w sprawach takich, jak los Polski, kultura polska, polityka światowa¹⁰. Widać w nich często, choć nie zawsze, uruchamianie się emocji, planu wizyjnego, wizjonerskiego. To samo obserwujemy w „filozoficznych” listach do Cieszkowskiego bądź Trentowskiego¹¹. Wizyjna ekstaza albo mieści się tu przed wykładem, albo po myślowo opanowanym wykładzie idei. Ale – i to najważniejsze – nigdy nie opuszcza ona Krasińskiego. W ciągu dwóch sekund może on w okamgnieniu zobaczyć czyste Nic i Boski Byt, jedno po drugim. Może doświadczyć obrazów rozpadu, choroby, grzechu, po czym zapisać filozoficzny wykład myśli „Bożej”. Czasem dzieje się tak w korespondencji do Cieszkowskiego. Wszystko to znaczy jednakże, że myślowo opanowana ekspresja poglądu na świat jest naturalnym stanem Krasińskiego, raczej nawet bywa jego ambicją.

O wiele częstsze i nierzadko znakomite literacko są u autora *Pokusy* tak zwane błyski (zapożyczam się niechęć od Julii Hartwig)¹²; są to krótkie unaocznienia obrazowe myśli. I obraz, i myśl mają w nich charakter niezłożony, jednorodny, spójny, co nie znaczy, że jednoznaczny. Przeciwnie, są to znakomite, wieloznaczne, niedomówione teksty. Jakby wariacje na temat figury apozjo-

¹⁰ Patrz: Z. Krasiński, *Pisma dyskursywne*, T. I–II, opr. B. Kuczkowski, tłumaczenie z francuskiego R. Jarzębowska-Sadkowska, J. Pietrzak-Thébault, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane. Norwe wydanie*, wyd. cyt., tu: *List o stanie obecnym literatury polskiej adresowany do pana Bonstetena; O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów; [Memorial do papieża Piusa IX]; [Dwie noce, Memorial do Guizota]*.

¹¹ Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 1–2, wstęp i opr. Z. Sudolski, Warszawa 1988.

¹² J. Hartwig, *Błyski zebrane*, Warszawa 2014.

pezy. Jak wiadomo, polega ona na tym, że urywamy wypowiedź w ten sposób, by czytelnik dopowiedział sobie znane mu zakończenie. U Krasińskiego dopowiedzenie „błysku” tylko za pierwszym razem zdaje się znane odbiorcy, jak w wierszach: *Już gotowe drogi strome...*, *O morze wieków!...*, *Później czy wcześniej krzywdą w los się wciela...*, *Świat wybarwienia już sobie nie zjedna...* (i inne). Pełne podobnych błysków są listy Krasińskiego. Nie zawsze jednak krótki wiersz lub urywek oznacza błysk. Tej mocy wizji i wydźwięku niepokojącej wieloznaczności nie mają wyznania miłosne i niektóre zapisy stanów egzystencji poety¹³. Nie zawsze też błysk realizuje się w 4- lub 5-wersowej formie.

Rzadko, chociaż nie incydentalnie, realizuje się on w pełnej formie wiersza. I wtedy, jak sądzę, doświadczamy najznakomitszych strof poetyckich Krasińskiego w takich lirykach, jak *Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy, I słowik tylko po święty Wit śpiewa, Jedno wiem tylko...* oraz *Mord elektrycznym prądem...* Podobnych wierszy jest więcej. Wierszy, w których w jednorodnym błysku wyobraźni zapisała się wieloznaczna, niepokojąca myśl.

Jest jednak w poetyckim doświadczeniu Krasińskiego takie miejsce, w którym doświadcza on granicy poetyckiego poznania, spełnienia i zapisu. To chwile, kiedy przepływ obrazów i myśli kończy się w jednym akcie ekspresji, a wyobraźnia, słowo i myśl są bezsilne. Poeta doświadcza wtedy poetyckiego oglądu (*noesis*), lecz wie też, że daremne, chybione byłyby wszelkie próby u-słowienia oglądu. *Noesis* trwa krótko, krócej niż ów „błysk”. Zawiesza pracę umysłu, przepływ strumienia znaczeń, obrazów, pojęć. Ogląd pozbawia wszelkiej mocy język, który milknie, usuwa się w cień. Zarazem tegoż oglądu doświadcza się jak zderzenia, dotknięcia nieprzekraczalnej granicy. Muru, który jest wyczuwalny, ale pozostanie na zawsze niepoznawalny, niewidoczny.

Jeszcze bardziej poza granicą poznania pozostaje to, od czego mur odgracza: przedmurze to świat i człowiek, mur to opór, zaś to, co za murem, to już Tajemnica. W *noesis*, gdy umysł próbuje odczarować niepoznawalność, powetować sobie klęskę poznawczą rozumu, doświadczamy form, które wyrażają ostateczny kres biegunowo odmiennych doświadczeń: absolutnej Nicości lub absolutnej Pełni (identyfikowanej z Boskością). To są już – jednak – świadectwa nieopisywalnego momentu dotknięcia muru. Tak często podobnych stanów

¹³ Por. małe formy liryczne Krasińskiego: *A odkąd moją świętą porzucilem...*, *Jak sprzecznych Duchów w czarnoksiężskim kole...*; *Ukląkłbym może, błagał przebaczenia...*, *W harmonijnych zwrotek rymie...* (i inne podobne).

doświadczali Mickiewicz („urwane” *Widzenie*, wiersze-sny, liryka lozańska) i Słowacki (fragmenty liryczne, *Król-Duch*, *Samuel Zborowski*)¹⁴.

Nieobce były one Krasińskiemu. Co mówię? Były chlebem powszednim jego umysłu, który oparłszy się w którymś momencie o noetycznie dostępny Mur Poznania, lawirował między hiperbolami Pustki i Pełni już do końca życia.

Proponuję więc tezę zgoła przeciwną myśli, że u Krasińskiego „zdarzają się chwile” owego „czystego oglądu, niczym nie zmąconego widzenia; że dociera mimo wszystko, przeniecony przez straszliwą tanatyczną wyobraźnię, do istoty”. Miałyby to być „istota paradoksalna, ponieważ całkowicie negatywna i w rzeczy samej uniemożliwiająca taką transcendencję, która przywracałaby człowiekowi świat i pełnię osoby”, lecz „świadcząca o egzystencji”, i „konstytuująca negatywny – a przecież wciąż ludzki – sens”¹⁵. Tak, sens się tu kształtuje, ale nie w negatywności *noesis*, którą chciałby ustanowić Marek Bieńczyk, lecz w ruchu od egzystencji ku *noesis*, od *noesis* ku wyobraźni, z której i w której wybucha *theatrum mortis*.

Dla umysłów takich jak Krasiński *noesis* jest na wyciągnięcie ręki. Ogląd ów ma w sobie coś mistycznego. W szczególności: pierwiastek mistyki pozytywnej i negatywnej. Doświadczający oglądu, wspierający swe ciało i umysł o ów nieprzekraczalny mur, doświadcza czucia Innego. Zarazem doświadcza czucia Złego, które mówi mu, że w ludzkich kategoriach nic już nie pozna. Te dwa „mistyczne” pierwiastki oglądu dają jednak energię widowisku Wyobraźni, rozpoczynającej zaraz po ustaniu *noesis* przedstawienie hiperbolicznej walki Pustki z Pełnią, Śmierci z Życiem, Diabła Nicości z Bogiem Wieczności. A gdy i ten ruch ustaje, można spróbować pisać listy, traktaty i wiersze-przykazania, obiecujące to, co tkwi w tytule jednego z nich: *Resurrecturis*: „Niech ból cię każdego, choć boli, nie boli / W jednej twej piersi – bądź twym całym ludem! / Bądź niebo z ziemią spajającym cudem! / Świętością w niewoli!”¹⁶.

Czy to retoryka bezradności? Hiperbola obowiązku? Groza? Chryścianizm? Wszystko po trosze. Ale jest to ariergarda głębinnych doświadczeń Krasińskie-

¹⁴ Por. I. Jokiel, *O funkcji symbolicznej wizji przestrzennych w „Widzeniu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, red. J. Brzozowski, Łódź 1998; L. Zwierzyński, *Egzystencja i eschatologia. Genezyjska wyobraźnia Słowackiego*, Katowice 2008; R. Przybylski, *Rozbuczany koń. Esej o myśli Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1999.

¹⁵ M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Warszawa (bez r. w.), s. 186. Bieńczyk, jak pamiętamy, kończy analizy Krasińskiego przywołaniem Ciorana (tegoż, *Aveux et anathèmes*, Paryż 1987). Ale to jednak różne porządki rozumienia świata, różne światy.

¹⁶ Z. Krasiński, *Resurrecturis*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, T. 2: *Poematy*, s. 317: zakończenie poematu.

go, rząd ich ostatni, koñcowy szaniec. Z drugiej strony jest ogląd – i jego nieprawdopodobna wieloznaczność, wymykająca się pojęciom, choć czasem dosiężna w poezji-wizji.

Multi-apokaliptyka

Wiersz *Mord elektrycznym prądem...* powstał w grudniu 1848 roku. Był to czas wstrząsów Wiosny Ludów. Pod koniec tego roku Europa miała za sobą rewolucję lutową we Francji, marcową w Berlinie, powstanie wielkopolskie, rozruchy w Wiedniu, rewolucję w Królestwie Obojga Sycylii i Królestwie Sardynii, niepokoje w Państwie Kościelnym, powstanie na Węgrzech. To tylko skrót niepokojów. Świat zaprojektowany politycznie jeszcze na Kongresie Wiedeńskim drżał w posadach. Krasieńskiego przerażała wizja światowej rewolucji, odwrócenia porządku społecznego, destrukcji Kościoła i idei monarchii, wreszcie uwolnienia zła w człowieku reprezentującym warstwę niższe, nieokresane, chciwe, bo biedne i słamane. W jego wyobraźni z tego czasu Wielki Terror z okresu Rewolucji Francuskiej (tylko: francuskiej...) jawił się jako zaledwie uvertura do ogólnoświatowego przewrotu, kosmicznych rozruchów, bogobójstwa zaprojektowanego i w ekstazie bestialstwa wykonanego przez człowieka.

Na nic zdały się wtedy piękne rysy „systemu filozofii historii”, posiadające podobno „cechy dzieła sztuki, i dzieła sztuki, które mimo swej romantycznej genezy odpowiadało kanonom klasycznym piękna”¹⁷. Jeśli tak mogło być w 1845 roku po wydaniu trzech *Psalmów przyszłości*, to w 1848 roku widzimy Krasieńskiego w rozpaczach chaosu. Nawet rozumu nie ratuje już ów „system”. Do końca życia pisarz pozostanie niespokojnym duchem, którego umysł, emocje i wyobraźnię będą żywiec ambiwalentne inspiracje doświadczenia oglądu. Jakby tego było mało, historia świata przynosiła wciąż chaosogenne odkrycia: buntów, rewolucji, spisków, detronizacji, represji, powstań, wygnań, zdrad, ustępstw, upadków, degrengolady, deklaszacji, konspiracji, w końcu wojen. I na tym można by poprzestać: *Mord elektrycznym prądem...* to wiersz o chaosie 1848 roku, burzycielstwie Wiosny Ludów (czy raczej Zimy Wygłodniałych Klas Społecznych, jak można by powiedzieć, czytając Krasieńskiego).

Modus historyczny interpretacji wiersza przynosi szybką i prostą satysfakcję. Ot, zapis niepokojów sięgających w przyszłość! Ale „w przyszłość”...

¹⁷ A. Waško, *Zygmunt Krasieński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 377.

no właśnie. Przecież w '48 roku XIX stulecia nie było jeszcze „prądu”, którym można by mordować masy. W 1752 roku Benjamin Franklin zbudował pioru-nochron, w 1791 roku Luigi Galvani ogłosił teorię elektryczności zwierzęcej, w 1781 roku Alessandro Volta skonstruował elektroskop, w 1854 roku po raz pierwszy wykorzystano praktycznie żarówkę (początki ok. 1838 roku), w 1821 roku powstał „silnik Faradaya”, w praktyce silnika elektrycznego użyto po raz pierwszy w 1873 roku (Zénobe Gramme), zaś broń elektryczną wynajdziemy na przełomie XX i XXI wieku. Co więcej, po dziś dzień nie używa się prądu jako broni na polu bitew; i nie używało się jej wcześniej¹⁸.

Wizja Krasieńskiego sięga daleko w przód, w zaccas XIX-, XX-, XXI-wieczny. Nie ma też konieczności literalnego jej rozumienia. Już w 2 wersie czytamy bowiem o archaice zbrodni: „Brat przeciw bratu pochwyli za ostrze”. Więc: nóż, sztylet, miecz, kindżał, pika, ale... te narzędzia historia już zna z dziejów wojen, skrytobójstw, królobójstw, rabacji etc. Brato- i siostróbójstwo – ich obrazy przekazują święte i świeckie teksty kultury od Kaina i Abła po Alinę i Balladynę, od Biblii do Szekspira i Słowackiego. Stara, doprawdy, historia! Nie o to zatem chodziło Krasieńskiemu, by wyrazić rozliczne trwogi roku '48, nie... Były one tylko impulsem do wypowiedzenia czegoś znacznie głębszego.

Historyczny modus interpretacji wiersza jest więc uprawniony i godzien rozwijania jako podglebie jakiejś wyższej konstrukcji. Li tylko „podglebie”, fundament wyzwalający iskrę poezjo- i wizjotwórczą – tak trzeba patrzeć na wydarzenia 1848 roku. Napisałem „konstrukcji” – już wycofuję się z tego pomysłu. Geniusz tego wiersza polega na tym, że nie jest to rozumowa konstrukcja poetyczna, lecz właśnie rozwinięta wizja-błysk, rozprzestrzeniająca się tekstowo od pierwszego wersu w 3-wersowych zwrotkach o rzadko spotykanym rymie typu *aaa*. Taki rym zapewnia krótkim, błyskawicowo się rozwijającym strofom spójność, jakąś monologiczną jedność, a nawet brutalną monotonię wykładu końca dziejów. Brak finezji w rymach jest tu finezją najwyższej miary, doskonale wyrażającą nieuchronność apokaliptycznego końca. Brakuje już tylko pacierzowego „amen!”, by tekst nabrał cech prorocstwa, *apokalypsis*, czyli odsłonięcia ostatecznego finału dziejów.

Modus apokaliptycznej interpretacji również jest tu więc uprawniony. Buduje się ona na fundamencie odczytania historycznego (bestie dziejów i ich atak w '48 roku). Apokaliptyczne odsłonięcie kończy się sfalszowaniem

¹⁸ O wizjach przyszłości romantyków zob. D. Siwicka, *Zapytaj Mickiewicza*, Gdańsk 2007; M. Dybizbański, *Romantyczna futurologia*, Kraków 2005.

„historii” przez Antychrysta, czyli dziejow i kosmiczn, pen grozy katastrof. Lecz w kocu to tylko etapy prowadzce do zwyciestwa Chrystusa Paruzji i tryumfu Nowej Jeruzalem, ktrej wizja wiency Objawienie św. Jana: „Nowa era świata »Jeruzalem niebiańskiego« – pisze Zbigniew Sudolski – bywa często określana w twórczości Krasieńskiego jako era Ducha Świętego, kiedy »otęczy« On »Życia męty« (P VI, 204) i przywróci czasy »nadziei, miłości i wiary« (P K 2016)”¹⁹.

Niczego takiego w tym konkretnym wierszu u Krasieńskiego nie ma! W utworze rozkład, rozpad zaczyna się aktem mordu, a kończy rozpręgnięciem ontologicznym całego bytu, wcześniej kultury. Zamiast apokaliptycznej rekreacji bytu w symboliczn Pełnię, jak stanowi Nowa Jeruzalem, Krasieński daje przeważajc wizję de- i anty-kreacji bytu, natury, człowieka (nękanego przez choroby). Jest ona pełna i zupełna. Nie jakaś tam powolna entropia, nie błysk komety uderzajcej w Ziemię i koczcej dzieje²⁰, lecz trd rozkładu, który rozchodzi się z miejsca pierwszej zbrodni fal na wszystkie strony, wladajc całą Ziemi i całym bytem. Jak kamień śmierci wrzucony w naturę, kamień, który w wodzie wywołuje dookolne fale, tak tutaj śmierć, choroba i rozpręgnięcie rozchodzą się przestrzennie wokół i w głb, docierajc aż do drobin bytu. Gnijcego bytu. To od-stworzenie świata zapisał Krasieński arcydzielnie:

W piersiach i czaszkach bę się gniezdziły
Przed śmierci jeszcze robaki z mogiły
I toczyć żywych serc i mózgów bryły!

Aż od tych trupów, żyjcych szkaradnie,
Na widnokręgi okoliczne padnie
Rozkład – i rozkład natur owladnie!

Gdzie tysicami bę tacy chorzy,
Tam się stworzenie wkoło nich odstworzy
I od ich zgnilizn gnić zacznie świat Boży!

¹⁹ Z. Sudolski, *U źródeł wyobraźni i myśli Zygmunta Krasieńskiego*, [w:] *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, T. II, red. K. Korotkich i J. Ławski, Białystok 2007. Zob. w tym tomie: A. Fabianowski, *Zygmunt Krasieński: tworzenie Apokalipsy*, J. Lyszczyna, *Rok 1848 w apokaliptycznych prognozach historyozoficznych Zygmunta Krasieńskiego i Konstantego Gaszyńskiego*, s. 25–40, 81–91.

²⁰ Wizję nagłej katastrofy kosmicznej znakomicie przedstawił najpierw polski, potem rosyjski pisarz w swej rosyjskojęzycznej powieści. Zob. J. Sękowski, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, przeł. W. Olechowski, wstęp J. Ławski i J. Dziedzic, red. i opr. tekstu M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017, Tom II, *Podróż uczona na Wyspę Niedźwiedzi*, s. 177–242.

Mór się ten wszędzie wślizguje i wciska –
 Naprzód bydłęta gnić zacząną, co z bliska,
 Później zbóż łany i trawne pastwiska –²¹

Apokaliptyczny modus lektury nastawiony jest na ten moment, kiedy walcząca ze złem wspólnota wierzących, *ecclesia militans*, po spazmatyczno-konwulsywnej katastrofie kosmicznej przeobraża się we wspólnotę tryumfującą, *ecclesia triumphans*, której zbawienie niesie Chrystus Parudyta. Od jadu zła wybawia On cały kosmos, wszelkie stworzenie. Wiersz Krasieńskiego niczego takiego nie przynosi. Kresem wiersza jest strofa, w której pojawia się antropomorficzny rys, zarys twarzy, odczytany z elementów rozkładającej się natury:

Aż zza gnijącej powietrza przesłony
 Księżyc się wyda jak hełm zerdzewiony
 I gwiazd zrzenice – jak krwią zasze, błony!²²

Tak, to może być umęczony Chrystus Paruzji, przychodzący, by zbawiać oszalałą i owładniętą trądem ludzkość. To może być Chrystus zstępujący do otchłani (*descensus ad infernos*); to może być nawet – ale to już blisko horyzontu interpretacji subiektywnej lub nadinterpretacji – Chrystus Orygenes, zapowiadający apokatastazę (*apokatastasis*)²³. W hełmie, z zakrwawionymi błonami oczu, ledwie mającący „zza gnijących powietrza przesłony” – byłby to Chrystus zwycięstwa, Jezus ukrzyżowany, wniebowstąpiony i przychodzący po powstaniu z martwych, zjednoczeniu z Ojcem i Duchem Świętym, by ratować „zbydlęcony” świat? Może tak być.

A może tak nie być.

Wiersz ten bowiem uruchamia jeszcze jeden modus lekturowy – m o d u s a n t y a p o k a l i p t y c z n y. Ta wspaniale przerażająca wizja nie zapowiada przecież niczego dobrego. Błuznierstwo, szaleństwo, zezwierzęcenie, choroba, bezbóstwo (a- i antyteizm), wściekliwość, szatan triumfujący, trąd, gnienie, człowiek, ból, beczeszczenie, życie żywych trupów, rozkład natury, de-kreacja, rozpad – oto arsenał motywów, którymi epatuje poeta z mistrzowską siłą wyrazu:

²¹ Z. Krasieński, *Mord elektrycznym prądem się rozpostrze*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, wyd. cyt., T. 1: *Wiersze*, s. 285–286. Tu: s. 286. Dalej tom ów oznaczam skrótem ZKD i po skrócie w przypisie podaję nr strony.

²² ZKD, s. 286.

²³ Por. na ten temat: M. Bernacki, *Od epifanii do apokatastazy*, [w:] tegoż, *Tropienie Miłozsa. Hermeneutyczna „bio-grafia” poety*, Kraków 2019, s. 171–202.

Jad nie zaznanych i strasznych boleści
 Półbożą postać człowieczą zbezczesci,
 Psuć się kształt zależnie przepusutej już treści!
 Chorować razem, będą wielkie mnóstwa
 Na gorszą klęskę niż klęskę ubóstwa,
 Na nieczłowieczą chorobę bezbóstwa.²⁴

Finalnym akordem gnicia-rozkładu staje się – trudny do pomyślenia – proces rozprężenia natury, rozpadu bytu, anihilacji. Dosięga on w końcu samą materię, a także słońce i światło...

Gnić będą wody – gnić będzie smug ładu –
 Aż światło prawom ulegnie bezrządu –
 Aż słońce samo dostanie plam trądu!²⁵

W tej perspektywie czytany akord ostatni apokalipsy można zrozumieć zgoła odwrotnie: to nie Chrystus przychodzi do ludzkości żywych trupów i trupa natury, lecz Antychryst, Diabeł, Szatan końca czasów. Zamiast Nowej Jeruzalem otrzymujemy wizję kosmicznego cmentarzyska, czarnoromantyczną *apocalypsis* na wspan, zbawienie *à rebours*. Zamiast Boga ludzkość objawiła sobie diabła i on nią już włada. Jak każdy tego typu wiersz-błysk, i ten kończy się nagle, jakby urwany obrazem tajemniczej postaci. Nie wiemy: boskiej czy szatańskiej?

Co lub kto prześwituje przez rozkładającą się naturę?

Znakomitość wiersza ujawnia się w polisemii trzech ostatnich wersów. Bo może to być Antychryst, Lucyfer, może być i Parudyta. Wiersz jest – w zależności od toku znaczeń, jaki uruchomi w umyśle interpretator – albo apokalipsą poetycką, albo antyapokalipsą z szyderczym, niedającym nadziei finałem. Oto szukał człowiek sensu na swej danej mu przez Boga Ziemi tak opacznie, że zamiast Boga przyszedł do niego i po niego nie Stwórca, lecz, tak go nazwę, Odstworzyciel, Pan Nicości, diabeł, Księżę Ciemności. Przecież i Słońce przestaje już świecić: „Aż światło prawom ulegnie bezrządu – / Aż słońce samo dostanie plam trądu!”. Mogli to pomyśleć i wyobrazić sobie w tej epoce nieliczni twórcy:

²⁴ ZKD, s. 286.

²⁵ Tamże. Pierwszym badaczem, który, jak sądzę, odczytał najciemniejsze obszary wyobraźni Krasieńskiego, był Wojciech Gutowski. Zob. tegoż, *Pasje wyobraźni. Szkice o literaturze romantyzmu i Młodej Polski*, Toruń 1991.

Bonawentura, Jean-Paul, Krasiński, a potem Lautréamont i Miciński²⁶. Krasiński „to” pomyślał. Co więcej, w doskonałej poetycko formie wiersza-apokaliptycznej błyskawicy zapisał. Przerażające? Przerażające.

Nihilologie

Pisałem o oglądzie (*noesis*) w początkowej części rozważań. *Noesis* wynika z wpatrzenia się w czarną/białą płytę muru, granicy. *Noesis* nie jest mistyczną partycypacją w nieskończoności, widzeniem Boga, lotem do nieba. Ogląd nie daje wszechpoznania²⁷. Ale daje jego czucie – ambiwalentne, pełne niepokoju. Czucie rozdarte, tak bym je nazwał. Rozdwojone między impulsy ostatecznego Nic jako prapodstawy bytu i istnienia a impulsy płynące z Pełni: Boskiej, kosmicznej. Jeśli tak, to muszą napisać, że wiersz taki jak *Mord elektrycznym prądem...* nie mógł powstać bez oglądu (*noesis*), bez odczucia dwu mocy: jasnej i ciemnej. Wskazuje na to jego czasowe zaprogramowanie: w wierszu nie ma przeszłości (ani trochę!), historii, nie ma terażniejszości, nie ma kultury, procesów twórczych. Jest tylko wstręt wywołująca wizja przyszłości... bez przyszłości. To jakby opowiedziany koniec przyszłości, *futurum* ostatnie.

Pozwała to pomyśleć dwa jeszcze sposoby czytania wiersza: *modus Boskiej przestrogi* i *modus nihilologiczny*. W pierwszej odślonie, do której przekonuję się (bez przekonania) z najwyższym trudem, wiersz to mroczna antyapokalipsa, a może nawet apokalipsa, ale bez pocieszenia. To wiersz-przestroga, wiersz-krzyk. Ów boski impuls *noesis* przeobraża się tu we frenetyczny moralitet: jeśli się, ludzkości, nie uspokoisz, czeka cię konanie apokaliptyczne lub nawet antyapokaliptyczny kres bez końca. Można pomyśleć taką lekturę, utwór byłby wtedy swego rodzaju przezwyciężeniem trwogi historycznego roku '48 przez impuls płynący z dotknięcia granicy bytu i Boskości²⁸.

²⁶ Por. Jean-Paul, *Mowa wypowiedziana przez umarłego Chrystusa ze szczytu kosmicznego gmachu o tym, że nie ma Boga*, przeł. M. Żmigrodzka, „Ogród” 1991, nr 2; Bonawentura [A. E. F. Klingemann], *Straże nocne*, przeł. K. Krzemieniowa, M. Żmigrodzka, wstęp S. Dietzsch, M. Żmigrodzka, opr. i red. J. Ławski, Białystok 2006; Lautréamont, *Pieśni Maldorora i poezje*, przeł. M. Żurowski, Warszawa 1976; T. Miciński, *W mroku gwiazd*, Kraków 1902.

²⁷ Zob. P. Hadot, *Plotyn albo Prostota spojrzenia*, przeł. P. Bobowska, posł. Z. Nerczuk, Kąty 2004. Por. także: G. Ostasz, *Śladami poezji czystej*, Rzeszów 2017, s. 11–38.

²⁸ W istocie jest to linia odczytań Krasińskiego bliska wielu XX-wiecznym badaczom. Krasiński „szaleńczo” ostrzegał, apokaliptyzował, lecz zawsze miał powracać na łono ortodoksji katolickiej, nie tracąc wiary. Por. J. Ruszkowski, *Wenecka „Apokalipsa” w „Niedokończonym poemacie”*

Niemniej jednak mogę pomyśleć – i to, niestety, przychodzi łatwiej – taką lekturę, która prowadzi czytelnika do własnego *noesis*, do oglądu zupełnego, absolutnego „nic”. Owo bezosobowe, martwe, zimne „nic” (nie sposób zapisać go wielką literą) w akcie lektury odsłania się jako alfa i omega wszelkich procesów: życia, historii, tworzenia. Twarz w hełmie i krwiste oczy z gwiazd owej postaci z finału wiersza to wtedy nasza własne oblicze: niszczycieli, szaleńców, nihilistów, ludzi-śmiercionośców, ludzi-zwierząt, morderców i kanibali. I wtedy jest to jeden z najstraszniejszych wierszy, jakie w ogóle kiedykolwiek jakikolwiek człowiek napisał. Tekst bez promienia nadziei, wiary. Jeśli nawet bowiem w ostatniej sekwencji utworu zza zasłony gnijącej natury wyziera Chrystus lub Diabeł, to przecież wizja więcej daje powodów, by w finale zobaczyć ostatni znak konającej w nicości rasy ludzkiej: jej twarz odcisniętą w rozkładzie.

Bez ratunku, bez pociechy! Byłby to wiersz-błysk absolutnie negatywnej, choć w istocie ani metafizycznej, ani antymetafizycznej świadomości. W błysku *noesis* odsłoniło się poecie „nic”. Ani ciche, ani chwilowe – kosmiczne, ostateczne. Tak t e ż można czytać arcydzieło Krasińskiego.

Pełnia jego znaczeń tworzy się pomiędzy drogami rozumienia, które tu nazkicowałem. Wybór jednej z nich jest decyzją interpretatora²⁹. Mogę zrozumieć wybór każdej, nie mógłbym zrozumieć tylko obstawania przy jednej z nich i odmawiania komuś słuszności wyboru innej. Akurat poeta-retor, optymista z *Psalmów przyszłości*, w swych najwyższych dokonaniach jest mistrzem wieloznaczności i rozbieżności semantycznych.

Kolejny chronologicznie, co za ironia, liryk, jaki Krasiński napisał, adresowany był *Do Beatryczy* i nie tylko żadnego śladu nihilizmu nie zawierał, lecz, przeciwnie, proklamował nieledwie przebóstwienie poetyckiego podmiotu przez miłość: „Tylko w kochaniu wieczniejszym się stałem, / Bo w wieczność mego Ideału wierzę!” [*Monachium 1849 r.*]³⁰. Ideał! Z kolei wiersze poprzedzające „liryk” (antylyrik) *Mord elektrycznym prądem...* to wizjonerskie teksty epoki Wiosny Ludów: *Nad miastem – chmury apokaliptyczne...* i nihilistyczny, wadzący się z Bogiem wiersz *Przestroga ze znamiennymi credo*: „Nic – nic – niestety – oto

Zygmunta Krasińskiego, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 3, s. 51–89; J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Studia*, opr. J. Starnawski, Warszawa 1998; ks. J. Siennicki, *Logika dziejów. Zygmunta Krasińskiego chrześcijańska wizja historii*, [w:] dlibra.kul.pl/Content30101 [dostęp 22.03.2019].

²⁹ Co do mnie, mocniej mówi do mnie ciemna strona wiersza. Choć rozumiem jego historyczny kontekst i wydźwięk finalnych obrazów – tak niejednoznaczny.

³⁰ Z. Krasiński, *Do Beatryczy*, [w:] tegoż, ZKD, s. 287.

słowo moje, / Oto ma wiara, moja Tajemnica – ”³¹. Wszystkie czucia mroku i światła, oglądy bytu i wglądy w siebie tak oto splotły się w arcydziele, przepowiadającym, że *Mord elektrycznym prądem się rozpostrze...*

*

Wiersz Krasińskiego, co jasne, odkreśla już pierwszymi wersami połowę potencjalnych czytelników. Czyni to brutalną wizją mordu, choroby, gnicia, które to procesy ukazane są z mistrzowską ekspresją i pogłębiane w wyrazie aż po finał. To nie na każdą wrażliwość. Jest to tekst elitarny. Zarazem jednak niesie w sobie – przez konsekwentne zapisanie w czasie przyszłym – niebywały potencjał aktualizacji³². jako epokę „mordu prądem elektrycznym” można zobaczyć i proces dziczenia pooświeceniowej epoki rozumu, i zniewolenie ideologiczne symbolami, także faszyzm i bolszewizm, Shoah i łagry, wojny XX wieku, a nawet pocziwe iluzje postmodernizmu i iluzoryczne marzenia o posthistorii, powszechnej laicyzacji, odnarodowieniu ludzkości. Wszystko, co szalone – od szaleństw rozumu po szaleństwa fanatyzmu religijnego – jest w tym wierszu, który mówił, iż „to” do nas przyjdzie... Straszny, piękny, proroczy i niedający nadziei wiersz³³.

I właściwie wszystko podlega tu zatraceniu. Wszystko. Trzeba choć raz w życiu coś takiego pomyśleć i zobaczyć, by – może – w końcu w „hełmie zarzewionym” i „gwiazd źrenicach” zobaczyć też Kogoś.

Kogo – diabła czy Boga? Nie wiem, ale wiem, co ja widzę. Po prostu: Kogoś. Ale to już wtedy jest „inny” wiersz.

Tekst z Kimś, kto jeśli jest szatanem, to ma nad sobą Boga, a jeśli jest Bogiem, to pozwolił On zawładnąć nami, ludźmi, szatanowi.

³¹ Z. Krasiński, *Przestroga*, [w:] tegoż, ZKD, s. 283.

³² Czytano zresztą Krasińskiego intensywnie zaraz po śmierci; w epoce postycziowej traumy sięgali po niego Orzeszkowa, pozytywiści warszawscy i moderniści. Zob. A. Janicka, *Krasiński postycziowcy. Reinterpretacje*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 140–153; J. Włodarczyk, „Z rozłamów wielkiego ducha”. *O młodopolskiej recepcji Krasińskiego*, Kraków 2002.

³³ Frenetyczną-tanatyczną wyobraźnię Krasińskiego w jej najsłabszych przejawach dogłębnie analizował Zbigniew Suszczyński. Zob. tegoż, „*Agaj-Han*”, czyli *romantyczna frenezja Zygmunta Krasińskiego*, [w:] Z. Krasiński, *Agaj-Han*, wstęp i opr. Z. Suszczyński, Białystok 1998, s. 5–46.

Bibliografia

- Krasieński Z., *Dzieła zebrane. Nowe wydanie*, red. M. Strzyżewski, Toruń 2017; t. 1–12; t. I: *Wiersze*, opr. M. Szargot, Toruń 2017; t. II: *Poematy*, Toruń 2017.
- Kleiner J., *Zygmunt Krasieński. Dzieje myśli*, Lwów 1917, t. 1–2.
- Zdziechowski M., *Byron i jego wiek. Studia porównawczoliterackie*, t. 2, Kraków 1897.
- Kallenbach J., *Zygmunt Krasieński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. 1–2, Lwów 1904.
- Bieńczyk M., *Czarny człowiek. Krasieński wobec śmierci*, Warszawa IBL PAN [b. r.].
- Janion M., *Zygmunt Krasieński – debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962.
- Waśko Z., *Zygmunt Krasieński. Oblicza poety*, Kraków 2001.
- Szargot M., *Układanie dramatu. Rzecz o „Nie-Boskiej komedii”*, Toruń 2017.
- Kowalczykowa A., *Dylemat romantycznego konserwatyzmu: niezmiennność warunkiem postępu. Przykład Krasieńskiego*, [w:] teje, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014.
- Janicka A., *Krasieński postycznioy. Reinterpretacje*, [w:] teje, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.
- Gutowski W., *Zygmunta Krasieńskiego czucie śmierci*, [w:] tegoż, *Pasje wyobraźni*, Toruń 1991.
- Krukowska H., *Nocne uniwersum w myśli romantycznej Zygmunta Krasieńskiego*, [w:] *Nilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, red. M. Sokołowski, J. Ławski, Białystok–Warszawa 2009.
- Halkiewicz-Sojak G., *Wstęp do: Z. Krasieński, Przedświt*, Toruń 2004.
- Suszczyński Z., *„Agaj-Han”, czyli romantyczna frenezja Zygmunta Krasieńskiego*, [w:] Z. Krasieński, *Agaj-Han*, Białystok 1998.
- Ruszkowski J., *Wenecka „Apokalipsa” w „Niedokończonym poemacie” Zygmunta Krasieńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 3 (81).
- Sudolski Z., *U źródeł wyobraźni i myśli Zygmunta Krasieńskiego*, [w:] *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, t. 2, red. K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2007.
- Danek D., *Śmierć wewnętrzna*, „Twórczość” 1990, nr 8–9.
- Ławski J., *„Nim rosa wyżre oczy”. O wielkiej sprzeczności Zygmunta Krasieńskiego*, [w:] tegoż, *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008.

Jarosław Ławski

University of Białystok

HLATUS. NOETIC KRASIŃSKI

Summary

The essay shows two sides of imagination of Romantic Polish poet Zygmunt Krasiński (1812–1859). On the one hand, Krasiński was considered a poet of death, nothingness, and frenzy. On the other, he was also a visionary proclaiming the absolute rule of Providence over history, apocalyptic triumph of Christ as a lord of history. Written in the period of tensions accompanying European politics at the time of the Spring of Nations, the poem “Murder with electric current” (1848), or a masterpiece of Krasiński’s apocalyptic lyricism, is analysed. Four avenues for interpretation are offered: historical (consistent with the context of events of the time), apocalyptic, anti-apocalyptic, and, finally, nihilologic. Although the first two avenues are in total contradiction to the other ones, yet all four are deemed legitimate as they are suggested by Krasiński’s imagination.

Key words: Zygmunt Krasiński, death, nihilism, providence, God, history